

Rafał Szczurowski, *Pokolenie czasu upadku Rzeczypospolitej w polskich kazaniach okolicznościowych z lat 1795–1830*, Kraków 2020, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, ss. 342

Postulat, by w badaniach historycznych uwzględniać kontekst pokoleniowych doświadczeń nie jest nowy. Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że historykom, być może pod przemożnym wpływem cezur traktowanych jako kamienie milowe dziejów, zdarza się ignorować tę perspektywę lub nie przywiązywać do niej większej wagi. Dotyczy to także badań nad ostatnimi latami istnienia Rzeczypospolitej i pierwszymi dziesięcioleciaми epoki porozbiorowej. Aktywność pokolenia funkcjonującego w owych czasach w szeroko rozumianym życiu publicznym ulega niekiedy swoistej fragmentaryzacji. Bywa obiektem odrębnych badań historyków specjalizujących się w problematyce czasów stanisławowskich, pierwszych lat porozbiorowych, epoki napoleońskiej czy dziejów Królestwa Polskiego w dobie autonomii. Studiów uwzględniających generacyjne doświadczenie gromadzone w ciągu owych czterech, różnych pod wieloma względami, okresów nie ma zbyt wiele. Z tego względu z zainteresowaniem sięgnąłem po pracę Rafała Szczurowskiego. Za zbiorowość, nazwaną przez niego „pierwszą generacją porozbiorową”, uznaje on urodzonych pomiędzy 1750 a 1775 r., których kres życia przypadał w przybliżeniu na lata 1800–1830. Było to zatem pokolenie uczestników i świadków zakończonych niepowodzeniem prób reform ustrojowych, rozbiorów i kolejnych odsłon państwa niesuwerennego

w okrojonych granicach. Wypada zgodzić się z Autorem, że, z perspektywy wydarzeń politycznych, „znakiem rozpoznawczym tego pokolenia [–] staną się pielęgnowane, a zarazem zawiedzione nadzieje” (s. 178).

Cel badawczy pracy został sformułowany jasno – jest nim przedstawienie „wizerunku [pokolenia – J.C.], jaki w wygłaszanych kazaniach okolicznościowych z lat 1795–1830 pozostawili kaznodzieje” (s. 7). Przyznając rację Autorowi, że choć kazania i mowy pogrzebowe mieszczą się w ścisłych ramach wyznaczanych przez reguły homiletyki, mogą jednak stanowić dla historyka ciekawe źródło, czego dowiodła spora liczba prac poświęconych odzwierciedleniu polityki, wzorców osobowych czy obyczajowości w nauczaniu staropolskich kaznodziejów.

Zasadniczą część bazy źródłowej pracy stanowi około 170 kazań, w przeważającej większości wydanych drukiem na terytorium trzech zaborów, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Większość z nich to mowy wygłaszane podczas uroczystości pogrzebowych, lecz Autor uwzględnił także przykłady kazań przygotowanych na otwarcie sesji sejmów czy z okazji uroczystości państwowych, wojskowych i szkolnych. Bazę źródłową, którą należy uznać za obszerną, uzupełniają pamiętniki i utwory literackie. Wątpliwości nie budzi także dobór literatury naukowej – wykorzystanie ponad 300 monografii i artykułów naukowych wskazuje na dobrą orientację Autora w pracach dotyczących różnych aspektów dziejów pierwszych dziesięcioleci epoki porozbiorowej. Nieco obiekcyjnie budzi natomiast wyznaczona przez Autora końcowa cezura rozważań – wielu przedstawicieli badanego pokolenia, także tych wybitnych, jak Adam Jerzy Czartoryski, Julian Ursyn Niemcewicz czy Karol Kniaziewicz, odchodziło z tego świata w wiele lat po wybuchu powstania listopadowego. Przypuszczam jednak, że Autor, nie chcąc kontynuować kwerendy w nieskończoność, stanął przed koniecznością nieco mechanicznego wyznaczenia jej końca. Rozumiem to, choć przesłedzenie, czy i w jakim stopniu noc paskiewiczowska lub realia Wielkiej Emigracji wpłynęły na przedstawiane w kazaniach wzorce postaw i cnót, z pewnością byłoby interesujące.

Praca składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, bibliografii, wykazu skrótów oraz indeksu osobowego. Ma konstrukcję problemowo-chronologiczną. Wyjątek od tej zasady stanowi ostatni rozdział, w którym Autor przedstawia kwestię postaw wobec obcej władzy w całym omawianym przez niego okresie.

W rozdziale pierwszym, który mógłby być częścią wstępu, przedstawiono tło polityczne epoki – polityczne skutki rozbiorów, politykę władz zaborczych wobec Polaków, zmiany sytuacji Kościoła na ziemiach polskich czy losy tzw. sprawy polskiej w polityce europejskiej. Choć z pewnością podobnych wątków nie mogło zabraknąć w tego typu rozprawie, to poruszane przez Autora kwestie są dobrze znane i można było przedstawić je w bardziej lakoniczny sposób. Rozdział zawiera również interesującą charakterystykę oświeceniowego kaznodziejstwa oraz podstawowe informacje biograficzne na temat 41 najwybitniejszych spośród kaznodziejów, których mowy i kazania są przedmiotem analiz Autora. To niewątpliwie uzasadniony zabieg z jego strony, choć szkoda, że nie pokusił

się on o krótkie podsumowanie zawierające rodzaj prozopograficznego portretu owego środowiska. Mogło ono prowadzić do ciekawych wniosków.

Rozdział drugi poświęcono wyłaniającemu się z kazań obrazowi pokolenia w kontekście prób reform państwa w czasach panowania Stanisława Augusta. Zwrócono w nim uwagę na wyraźną idealizację przez kaznodziejów okresu Sejmu Wielkiego, pochwałę postawy prawego i nieszczęśliwego króla oraz tych przedstawicieli pokolenia, którzy angażowali się w działania na rzecz naprawy ustroju państwa i jego instytucji – twórców Konstytucji 3 maja, sumiennych urzędników na szczeblu centralnym i lokalnym czy działaczy Komisji Edukacji Narodowej. Zgadzam się z Autorem, że po 1795 r. pamięć o próbach reform odgrywała ważną rolę terapeutyczną, „dodając blasku” przeszłości (s. 81). Nie dotyczyło to wyłącznie czasów stanisławowskich – inny ważny rys tworzonego przez kaznodziejów portretu pokolenia to rola jego przedstawicieli jako „depozytariuszy chwalebnej przeszłości” czuwających nad cennym dziedzictwem, obejmującym także chwałę narodowego oręcza, jaki Polakom pozbawionym własnego państwa pozostawiły „czasy Bolesławów, Zygmunatów, Batorych, Sobieskich” (s. 85). Jak słusznie zauważył Autor, walka polskiego wojska u boku Napoleona była prezentowana – dodajmy: nie tylko w kazaniach – w kontekście wyobrażenia o Polsce jako o przedmurzu Europy (s. 87–90).

Interesujący wątek stanowi pojawiająca się w kazaniach próba wyjaśnienia przyczyn rozbiorów. Podejmujący ją kaznodzieje musieli „zderzyć się z nieprzeniknionością zamysłów Stwórcy i tajemnicą samego człowieka” (s. 103). Prowadziło to do interpretacji, zgodnie z którymi wzrost i upadek narodów i imperiów stanowił naturalną część dziejów, rozbiory zaś jawiły się jako kara za upadek obyczajów, egoizm, anarchię i samowolę szlachty, cynicznie wykorzystane przez mocarstwa ościenne. Pozwalało to kaznodziejom „wesprzeć swoje pokolenie w mierzeniu się z tragedią rozczłonkowania ojczyzny i zasadniczą odpowiedzialnością za upadek państwa obarczyć zaborców” (s. 104–109).

Rozdział zamyka podnoszony w kazaniach wątek odpowiedzialności pokolenia za przetrwanie narodu, interesujący ze względu na, dostrzeżoną przez Autora, rolę kaznodziejów w kształtowaniu bardziej nowoczesnego rozumienia narodu jako zbiorowości, która może przetrwać polityczny kataklizm nawet nie posiadając własnego państwa (s. 115–124).

W rozdziale trzecim podjęto wątek wyłaniającego się z kazań obrazu ofiary składanej przez pierwsze porozbiorowe pokolenia w imię obrony własnego państwa lub jego odzyskania. Wyobrażenie „adeptów szkoły umierania za Ojczyznę” opierało się na doświadczeniach części przedstawicieli omawianej generacji w czasach konfederacji barskiej, wojny 1792 r., insurekcji kościuszkowskiej oraz walk toczonych u boku Napoleona. W istocie, mamy w tym przypadku do czynienia z odżywającym w zmienionych warunkach politycznych staropolskim wzorcem patriotyzmu mierzonego ofiarą z „krwi i substancji”, w tym drugim przypadku składanej także przez politycznych emigrantów i osoby, które ze względu na działalność niepodległościową zostały ukarane przez władze zaborcze konfiskatami majątków (s. 143–144). Charakterystyczne wydaje się przy tym,

co wychwycił Autor, przekonanie, że wierność ojczyźnie powinna być przede wszystkim „mierzona żołnierską śmiercią lub gotowością na jej przyjęcie”, rzadziej – gotowością do gorliwego wypełniania obowiązków obywatela lub urzędnika (s. 160). Jak podkreślał ks. Franciszek Ksawery Szaniawski w mowie wygłoszonej podczas nabożeństwa za duszę Jana Henryka Dąbrowskiego: „Nie-zliczone są sposoby, przez które pomagamy ojczyźnie. [–] lecz obrońcy kraju, wojskowe osoby, widoczniejsze i bezpośrednie ofiary, bo całych siebie, wszystkie swe siły życiowe nawet dla kraju łożą” (s. 145–146). Z podobnych przekonań wyrastała pojawiająca się często w wystąpieniach kaznodziejów idealizacja bohaterów narodowych. Z ich wojennych kolei losu wynikało, jak zauważa Autor, często deklarowane przez kaznodziejów przekonanie – jak się wydaje, mocno zakorzenione w mentalności kolejnych generacji Polaków – że wojenne klęski mają swój wymiar moralny i bywają piękniejsze niż zwycięstwa przeciwników (s. 160). Rozdział zawiera również interesujące próby usystematyzowania pojawiających się w kazaniach swego rodzaju „przepisów” na patriotyzm oraz analizy rozumienia samego pojęcia ojczyzny przez kaznodziejów (s. 154–159).

Kolejny rozdział traktuje o wyraźnie zaznaczonym w kazaniach problemie rozbudzonych pokoleniowych nadziei na odzyskanie własnego państwa związanych z opcją napoleońską, w zmienionej zaś sytuacji politycznej – z Aleksandrem I. Przedstawiono w niej sprzyjające wspomnianym wyborom okoliczności polityczne i charakterystykę poglądów zwolenników obu opcji. Głównym obiektem zainteresowania Autora jest jednak kaznodziejska wizja nadziei i prób ich realizacji. Wątek ten pojawiał się regularnie w mowach pogrzebowych wygłoszanych w związku ze śmiercią wybitnych, aktywnych w życiu publicznym przedstawicieli wspomnianej generacji. Niejako na jego marginesie znajdują się rozważania na temat kilku interesujących kwestii, na przykład ujawniającego się w kazaniach stosunku do nowych praw i instytucji, które powstały w czasach Księstwa Warszawskiego. Potwierdzają one, znane choćby z pracy Ewy Ziółek, ustalenia dotyczące propagandowej i edukacyjnej roli odgrywanej przez duchowieństwo. Autor uwzględnia zmianę koniunktury politycznej, która spowodowała, zadziwiająco jedynie na pierwszy rzut oka, przejście od nadziei związanych z Napoleonem do akceptacji rzeczywistości Królestwa Polskiego. Nowa sytuacja polityczna wywarła wpływ także na treści głoszone przez kaznodziejów, przekonanych, że pokolenie entuzjastów cesarza Francuzów stało się zbiorowością uszczęśliwionych łaskami Aleksandra I.

Ostatni rozdział pracy poświęcony jest przedstawianym w kazaniach przejawom lojalizmu i przystosowania do porozbiorowych realiów. Na ich złożoność wskazuje fakt, że biografie wielu przedstawicieli omawianej generacji dawały podstawy do łączenia kilku wariantów narracji o modelowym życiorysie patrioty, na przykład przedrozbiorowego reformatora, insurgeny, politycznego emigranta, wreszcie dygnitarza zaszczyconego zaufaniem cara i króla. W kazaniach, których wymowę kształtował oportunizm, pragmatyczne przekonanie o konieczności ułożenia sobie życia pod rządami obcej władzy, ale także – to kolejny ciekawy wątek – przekonanie o sakralnym charakterze władzy

i wynikających z niego obowiązkach poddanych (s. 232, 241–245) pojawiały się zatem wezwania do lojalności wobec władców państw zaborczych i pochwały tych, którzy potrafili pogodzić obowiązki chrześcijanina i poddanego z pewnego rodzaju troską o dobro publiczne (s. 241–245): działalnością w samorządzie szlacheckim w zaborze rosyjskim (s. 262–264) czy, zgodną z oświeceniową ideą użyteczności dla społeczeństwa (s. 275), aktywnością na polu edukacji, filantropii lub gospodarki (s. 252–258).

Autor zwraca uwagę na wyłaniające się z kazań przekonanie o tym, że pokolenie przegranych stało się beneficjentem dobrodziejstw ze strony nowych władców. Nie wiem, czy istotnie był to wyraz „syndromu łaski”, który go dotknął (s. 249). O ile w częstym przywoływaniu, nie tylko przez kaznodziejów, przykładu łaskawości Aleksandra I, który zamiast ukarać Polaków przyczynił się do utworzenia Królestwa Polskiego, można, przynajmniej do pewnego momentu, dopatrywać się rzeczywistego poczucia wdzięczności, o tyle w przypadku innych władców państw zaborczych za podobnymi deklaracjami stało raczej przyjęcie właściwej dla monarchii konwencji wypowiedzi na temat władcy, wzmocnione, zapewne, przez czysty pragmatyzm.

Bardzo lakoniczne, liczące nieco ponad pięć stron, zakończenie rozprawy zawiera rekapitulację najważniejszych wniosków Autora zawartych w kolejnych rozdziałach. Przedstawiono w nim również nowe perspektywy badań nad kreowaniem wizerunku pierwszego porozbiorowego pokolenia czy jego religijnością, które mogą otworzyć się dzięki wykorzystaniu kazań zachowanych w rękopisach. Ich autorami nie byli kaznodzieje o krajowej renomie, ich zaś mowy adresowane były w większym stopniu do lokalnej szlachty i mieszczan. Ponieważ nasz obraz przeszłości w odniesieniu do początków XIX w. ukształtowany jest przede wszystkim na podstawie źródeł wytworzonych w kręgu politycznego centrum w Warszawie i krajowej elity, sądzę, że podobne badania mogą przynieść ciekawe wyniki.

Lektura pracy napisanej dobrą polszczyzną nie wymaga wysiłku ze strony czytelnika. Moje jedyne zastrzeżenie w tym względzie dotyczy kolokwialnego określenia „Kongresówka”, które w literaturze naukowej powinno być stosowane z umiarem. W kilku miejscach upomniałbym się również o nieco większą precyzję sformułowań. Co, na przykład, miał na myśli Autor, pisząc o „społecznym rozdwójeniu” Księstwa Warszawskiego (s. 20)? Podobnie, wspominając o „zawodzie rojeń epoki napoleońskiej” (s. 212), powinien zaznaczyć, czy mamy do czynienia z jego oceną dorobku i znaczenia Księstwa Warszawskiego oraz szans orientacji napoleońskiej, czy też z próbą oddania nastroju polskiej elity politycznej po 1814 r. Niejasna jest także ogólna refleksja na temat bilansu konstytucyjnego okresu dziejów Królestwa Polskiego: „Upadły nadzieje polskiego społeczeństwa związane z konstytucyjnymi cesarzami-królami. [– –] Ich miejsce zajęło poczucie upokorzenia. Upokorzenia zawinionego, biorącego się w dużej mierze z braku krytycznej refleksji na temat kształtu relacji polsko-rosyjskich i braku sformułowania w odpowiednim czasie ostrzeżeń, że silna Polska nie jest Rosji potrzebna” (s. 26). Otóż dokładnie taką refleksję sformułował już w 1815 r.

Tadeusz Kościuszko. Podobną ocenę przyszłości relacji polsko-rosyjskich odnaleźć można w późniejszych zapiskach w dziennikach Adama Jerzego Czartoryskiego. Autor cytuje dalej opinię Andrzeja Andrusiewicza, że „nigdy dwaj pozostali zaborcy nie zepsuli tak radykalnie Polaków i nie poniżyli ich tak głęboko, jak uczyniła to Rosja. Ludzie o przenikliwych umysłach milczeli”, opatrując ją komentarzem: „Mniej przenikliwi tym bardziej nie zauważali niebezpieczeństwa”. Z oczywistych względów w latach 1815–1830 krytycznych opinii na temat perspektyw relacji między Rosją i Królestwem Polskim nie można było prezentować w sposób otwarty. A gdyby nawet próbowano, jakiego typu zmiany miałyby one przynieść w polityce wewnętrznej i mentalności politycznej Polaków? Do czego doprowadziłyby? Do pogodzenia się z losem słabszego i rezygnacji z obrony swobód zapisanych w konstytucji? Do wcześniejszego odruchu buntu? Wywód Autora powinien być w tym przypadku znacznie bardziej przejrzysty.

Rozprawa zawiera również kilka błędów wynikających, zapewne, z bezkrytycznego przytaczania słów wypowiedzianych przez kaznodziejów. Stanowi to problem dla czytelnika, który musi domyślać się, czy Autor relacjonuje źródło, czy przedstawia własne opinie. I tak, streszczając mowę Franciszka Ksawerego Szaniawskiego, Autor stwierdza, że podczas kampanii 1806–1807 r. Jan Henryk Dąbrowski zorganizował „kilkutysięczną polską kawalerię [–]. W ten sposób współtworzył wydarzenia zakończone pokojem frydlandzkim” (s. 135). Nie wiem, czy to błąd mówcy, czy też Autora, należało jednak zaznaczyć, że wspomniane siły składały się również z piechoty i artylerii, wojnę zaś zakończył pokój tylżycki zawarty po bitwie pod Frydlandem. Ludwik Małachowski nie mógł być „szefem gwardii cesarza Francuzów” (s. 152), taka funkcja bowiem nie istniała. Był szefem szwadronu w pułku szwoleżerów gwardii. Rada Stanu Księstwa Warszawskiego nie była ciałem wyłanianym na drodze wyborów (a taką procedurę sugeruje zdanie na s. 193; Autor powinien w odpowiedni sposób skomentować słowa z kazania Jana Pawła Woronicza). Stwierdzenie, że Aleksander I „uwolnił polskich jeńców biorących udział w wyprawie moskiewskiej” (s. 209) nie jest całkiem prawdziwe — istotnie, z niewoli zwolniono oficerów i generałów, ale, jak wynika ze wstępnych ustaleń Andrzeja Nieuważnego, kilka do kilkunastu tysięcy podoficerów i szeregowców wcielono do armii rosyjskiej i skierowano na Kaukaz lub na Syberię.

Nieco mylące jest stwierdzenie (podane zapewne za pracą Bronisława Pawłowskiego), że po wojnie 1809 r. terytorium Księstwa Warszawskiego powiększyło się „o okręg krakowski i zamojski” (s. 20) — bardziej precyzyjne określenie przyłączonych ziem to: Galicja Zachodnia (a więc także okolice Radomia, Kielc, Lublina i część Mazowsza) oraz cyrkuł zamojski.

Praca przynosi również sporo informacji szczegółowych, z których można było, według mnie, zrezygnować bez straty dla wyводу. Należą do nich choćby dane biograficzne dotyczące osobistości tak znanych jak Jan Henryk Dąbrowski, Józef Zajączek czy Tadeusz Kościuszko. Podobnie, narodziny kultu Naczelnika i ks. Józefa (s. 166–178) to kwestie często opisywane. Z kolei opinie na temat charakteru i przymiotów Fryderyka Augusta (s. 190) należy uznać za luźno związane

z tematem pracy. Przytaczanie szczegółów biografii jest natomiast sensowne w przypadku postaci mniej znanych, jak Erazm Mycielski czy ks. Franciszek Bohusz.

Lektura pracy skłania również do kilku uwag polemicznych. Przedstawiony przez Autora, jednoznacznie negatywny obraz rządów pruskich (s. 15–16) nieco upraszcza złożoną, porozbiorową rzeczywistość, podobnie jak teza o „upadku gospodarczym” Księstwa Warszawskiego (s. 200) oparta głównie na pamiętnikach z epoki, a zakwestionowana lata temu przez Barbarę Grochulską. Przywołany przez Autora wątek mesjanizmu w kazaniach Woronicza i kilku innych kaznodziejów (s. 111–112) wydaje się niezbyt przydatny w poszukiwaniach wyłaniającego się z kazań portretu zbiorowego pokolenia czasów upadku. Podobnie jak stwierdzenia o „Bożych wybrańcach” (s. 113) związane był z wyobrażeniami o roli całego narodu w planach Opatrzności. Spostrzeżenie, że w epoce stanisławowskiej „powstała [–] zawodowa inteligencja” (s. 115) jest nadmiernie kategoryczne. W najlepszym przypadku można powiedzieć, że początki procesu tworzenia się tej warstwy — i to w dość ograniczonym zakresie — sięgają czasów panowania ostatniego króla. Stwierdzenie, że Aleksander I, wcielając w życie model ustrojowy „oświeconego samodziśwawia”, „wywołał ferment myślowy, z którego wyłoniły się dwa główne kierunki ideowe, słowianofilstwo i okcydentalizm” (s. 210), należy uznać za uproszczenie. Sposób sprawowania władzy przez monarchę miał pośredni wpływ, choćby przez złagodzenie praktyk cenzury, na pojawienie się wspomnianych kierunków, z pewnością jednak nie to było czynnikiem decydującym. Przyczyny debaty między ich zwolennikami wynikały z przemian rosyjskiej kultury i społeczeństwa dokonujących się jeszcze w czasach panowania Katarzyny II. Za zupełnie nietrafne i mylące czytelnika uznaję stwierdzenie, że efektem braku sprzeciwu elity Królestwa Polskiego wobec przykładów naruszania konstytucji „były ustępstwa wobec reakcyjnych rządów władz rosyjskich” (s. 214). Czy Autor ma na myśli rządy w Rosji? Tam nie było przecież „władz rosyjskich” — rządził cesarz. A może chodzi o rządy w Królestwie Polskim? Tu jednak również nie było „władz rosyjskich” — w imieniu króla rządzili polscy ministrowie. Dekret o cenzurze prewencyjnej prasy w 1819 r. podpisał namiestnik Józef Zajączek, a wprowadzające go przepisy administracyjne — cenieni przez wielu minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Stanisław Kostka Potocki i radca stanu Stanisław Staszic. Skoro w Królestwie rządziły enigmatyczne „władze rosyjskie”, to może — konsekwentnie — należałoby stwierdzić, że to im przypadają również zasługi uporządkowania finansów Królestwa, budowy szosy brzeskiej i Kanału Augustowskiego, rozwoju przemysłu w Zagłębiu Staropolskim itp.?

Autor niekiedy stosuje zbyt daleko idące uogólnienia. Opisując nabożeństwa żałobne po śmierci Kościuszki, stwierdza, że uczestniczące w nich tłumy „doznawały swoistej ekspiacji za popełnione winy prowadzące do utraty ojczyzny. Zyskiwały siłę do trwania w warunkach rozbiorowych. Poszerzały świadomość narodową oraz umacniały więzi społeczne” (s. 172). To zdecydowanie przesadna generalizacja. Uczuć, które żywiła część uczestników wspomnianych ceremonii, nie można rozciągać na wszystkich. W tłumne przemiany świadomości

narodowej w 1817 i 1818 r. trudno mi uwierzyć. Autor często przedstawia porozbiorową generację jako niezróżnicowaną całość, która marzy, żyje przeszłością, szuka przyczyn klęski czy „szybko zrozumiała, jak słaby jest naród bez własnego państwa i która nauczyła się ratować to, co można było ocalić” (s. 123). Podkreśla „przedsiębrane przez przedstawianą generację wysiłki odrestaurowania struktur i zasad funkcjonowania unicestwionego przez zaborców państwa” (s. 190). Czy całą generację? Rozumiem, że konwencja pracy w pewnej mierze narzuca pewną generalizację sądów, ale jej nadmiar powoduje, że znika zróżnicowanie poglądów, postaw, wyborów generacji, do której należeli wszak Stanisław Szczęsny Potocki i Stanisław Małachowski, Cyprian Godebski i Józef Dominik Kossakowski.

Rozprawa miała dotyczyć obrazu pierwszego porozbiorowego pokolenia w kazaniach okolicznościowych. Na podstawie pewnej części wywodu można jednak odnieść wrażenie, że traktuje o samym pokoleniu. Charakterystyczny tego przykład stanowi wywód na s. 198: „opisywana generacja wiodła prym w ukazywaniu nowej nadziei, której źródłem stał się władca imperium rosyjskiego. [–] Stopniowo jednak [–] społeczeństwo polskie, a szczególnie omawiane pokolenie zacznie dostrzegać w osobie cara wskrzesiciela ojczyzny”. Autor, starając się odtworzyć obraz pokolenia w kazaniach, jakby mimochodem przechodzi do poszukiwania prawdy o jego nastrojach, emocjach, postawach – traktując zbiorowość jako monolit.

Sądzę, że wątpliwości, jakie budzi lektura interesującej przecież pracy udałoby się uniknąć dzięki większej dyscyplinie prowadzonej analizy, mocniejszemu powiązaniu wywodu z chronologią i uwarunkowaniami politycznymi. Wydaje się to ważne w przypadku krótkiego, ale obfitującego w dramatyczne zmiany koniunktury politycznej okresu dziejów. Posłużę się przykładem: na s. 235 w jednym akapicie omówiono wezwania do wierności i wdzięczności władcom zaborczym po 1795 r. oraz Aleksandrowi I i Mikołajowi I – kraj pod zaborami i Królestwo Polskie to przecież zupełnie inne konteksty. Podobnie, gdy Autor zaznacza zmianę wizerunku Napoleona pojawiającą się w kazaniach po 1814 r. (s. 140–141), powinien zauważyć, że w okupowanym przez Rosjan Księstwie Warszawskim oraz w Królestwie Polskim o cesarzu Francuzów można było mówić tylko w kategoriach „rozczarowania połączonego ze zdziwieniem kruchością ludzkiej wielkości”.

Wnioski na temat obrazu pierwszego porozbiorowego pokolenia warto było również skonfrontować z wzorcami patriotyzmu i cnót narodowych wyłaniającymi się z kazań staropolskich. Zabieg ten mógłby przynieść interesujące konkluzje na temat trwałości pewnych rozwiązań w konwencji kazania okolicznościowego i oddzielić to, co powtarzalne od tego, co pojawiło się w omawianym przez Autora okresie. Być może pozwoliłoby to wyraźniej ukazać specyficzne cechy portretu zbiorowego tej konkretnej generacji.

Praca Rafała Szczurowskiego oparta jest na interesującym materiale źródłowym. Jego analiza wymaga jednak dobrej znajomości kontekstu historycznego, politycznych i społecznych uwarunkowań, które modelowały treść kazań

(np. trudno byłoby zawrzeć krytykę Stanisława Augusta w mowie pogrzebowej wygłaszanej w otoczeniu dawnych współpracowników króla). Rozważania Autora, niewątpliwie, uzupełniają obraz epoki. Za wartościowe uznają również wykorzystanie źródła, do którego nieczęsto sięgali historycy badający pierwsze dziesięciolecie epoki porozbiorowej. Kazania, istotnie, były „środkiem komunikacji społecznej” (s. 7) i zasługują na większą uwagę badaczy. Postulowane przez Autora badania nad rękopiśmiennym zasobem kazań stanowią interesującą perspektywę badawczą. Jeśli zostaną podjęte, sugerowałbym jednak zachowanie większego dystansu wobec badanej kwestii i mocniejsze osadzenie rozważań w kontekście historycznym, co pozwoli uniknąć nadmiernych generalizacji.

Jarosław Czuby
(Warszawa)